PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 2.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 31 marca (12 kwietnia)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

ROBOTA PSZCZÓŁ (*).

Pszczoły mieszkają w właściwéj budowie z wosku urobionéj, pomieszczonéj w ulach, nazwanéj *robotą.* Ta budowa wyłącznie przez pszczoły tworzona, nie może być naśladowaną i dla ich istnienia warunkiem jest tak koniecznym, że bez niego żyćby nie mogły. Ztąd téż samo przedstawienie naturalnych usposobień pszczół, z dwóch części składać się będzie: *pierwsza* poda naturę pszczół jako istot żyjących, *druga* opisze charaktery ich *roboty.*

Stan naturalny pszczół, jako istot żyjących, został dostatecznie zbadanym przez wielu uczonych naturalistów. Wyniki ich badań mieszczą się w licznych dziełach o pszczolnictwie, lecz w żadnym z nich nie podano wszystkich szczegółów saméj roboty, tak jasno wyrażającéj zły lub dobry stan całego towarzystwa pszczolego. W istocie, badając z charakterów samych pszczół, zmiany jakim cały rój podlega dopiero po długiéj wprawie i przy szczególnéj do tego zdolności będziemy w stanie odróżniać pewne ruchy, odcienia w głosie, w polocie i t. p., a wtedy na zasadzie tak uchwyconych cech, nawykniemy do wykrycia przyczyny zadziwiających zjawisk w życiu tych drobnych istot. Przeciwnie, charaktery wzięte z roboty są widoczne, łatwo wyrazić się dające, proste i zrozumiałe dla każdego. Naukę pszczolnictwa, opartą na robocie pszczół, pierwszy rozwinął p. Prokpowicz i w niéj zapewne leży przyczyna uzasadnionéj sławy, jego samego. Dla tego nie wdając się wcale w badanie pszczół, opiszę tylko ich robotę. Nie mam zamiaru chlubić się dokładnością, bo przedmiot który opisuję jest nowy i nie poczytuję się za wynalazcę téj nauki, albowiem nim jest p. Prokopowicz (*): lecz widząc w moim pszczolniku rzeczywiste korzyści na zasadzie téj nauki otrzymane, mam za obowiązek podać ją do wiadomości ziomków.

Każda robota zakładana przez pszczoły, od góry ku dołowi ula, składa się z kilku plastrów woskowych, w pewnéj od siebie odległości umieszczonych i zawsze pionowo wiszących. Jeżeli w początkach nie dano plastrom pewnego kierunku, pszczoły nie zawsze dość porządnie je urabiają; przeciwnie, jeżeli ten kierunek był oznaczony, pszczoły go prawie z całą ścisłością zachowują.

Każdy plaster składa się z komórek sześciobocznych, dwoma rzędami umieszczonych, dnami z sobą spojonych, zewnątrz otwartych. Komórki, stósownie do wychowanego w nich owadu, są trojakie; małe—pszczół roboczych, średnie—samców (trutniów), największe—matek. Dwie pierwsze najczęściéj znajdują się w plastrach oddzielnych; nigdy w jednym plastrze, nie mieszczą się razem komórki pszczół roboczych z komórkami trutniów. Komórka matki zwykle znajduje się na końcu plastru lub na węższym jego boku, otworem zawsze zwróconą jest na dół. W jednym wierzchu kwadratowym, z jednéj strony znajduje

(*) Artykuł ten udzielony nam został, przez Dyrektora instytutu gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa w Marymoncie, JW. radzcę stanu Seweryna *Zdzitowieckiego,* na żądanie gospodarzy gubernji kowieńskiéj, objawione w liście W. *Rubażewicza* obywatela z powiatu telszewskiego. *(Redakcja).*

(**) Szkoła pszczolnictwa ś. p. Piotra Prokopowicza, istnieje od dnia 1 listopada 1828 roku w gubernii czernichowskiéj, powiecie konotopskim blizko miasteczka Baturyna, w Palczykach i miewa uczniów do 80.

się 64 komórek pszczół roboczych; na téjże przestrzeni mieści się 36 do 39 komórek trutniów. Same komórki znajdują się w pięciorakim stanie: *próżne* (*susz*), *napełnione miodem*, *napełnione pokarmem* (*chlebem pszczolim*), *mieszczące jajko lub gąsiennicę, na pszczoły robocze lub na trutnie*, nakoniec *mieszczące jajko lub gąsiennicę na matkę*. W komórkach próżnych, pszczolarze uważają tak nazwane zarobienie czyli budowę nowych plastrów, tworzących przedłużenie dawnego suszu. Zarobienie uważają wtenczas za dobre, jeżeli boki plastrów zbiegają się klinowato; przeciwnie zaś, jeżeli boki schodzą się tępo, można wnosić o złym stanie samych pszczół. Zarobienie wczesne wiosenne (w końcu maja), przez wielu wsławione, w rzeczy saméj nie okazuje się tak dobrém, ponieważ wielka ilość miodu zostaje straconą, pszczoły w czerwcu będą przymuszone cierpieć głód, jeżeli wkrótce po zarobieniu, nie okaże się obfite miodobranie, lub pszczolarz nie będzie w stanie pszczołom dostarczać miodu. Dla tego też w początkach wiosny, nie należy mocném karmieniem pobudzać ich do odnowienia, zachować miód do końca maja lub początków czerwca, w tym bowiem czasie może się okazać potrzeba wychowania większéj ilości indywiduów, a to w celu przyśpieszenia rojenia się, lub powiększenia ilości miodu. Jeżeli w tym czasie pszczolarz nie posiada dość miodu, nie jest to jeszcze największém złém. Zbliżające się miodobranie, dostarczy pszczołom pokarmu. Miód w komórkach zawarty albo zostaje zakrytym pokrywką woskową, lub mieści się w nich bez przykrycia. Komórki pierwszego rodzaju, zowią się zapieczętowanemi (zasklepionemi), ostatnie otwarte nie pieczętowanemi: Najlepszy miód znajduje się zwykle w środku plastra, nigdy na jego brzegach. Plastry z chlebem pszczolim dla gąsiennic, najczęściéj znajdują się obok plastrów z komórkami do wylęgania, są albo całkowicie napełnione, lub tylko gdzie niegdzie. W pierwszym razie jest to znakiem dobrego stanu roju, w drugim przeciwnie.

Plastry z gąsiennicami na pszczoły robocze lub na trutnie, zowią się gniazdem roboty. Jeżeli pszczoły chociaż w najmniéjszéj robocie, nie mają takiego gniazda, jest to znakiem, że rój jest w złym stanie. Gniazdo pozostaje zawsze na jedném i tém samém miéjscu, najczęściéj w środku naprzeciw wylotów i bez ważnéj przyczyny, nigdy go pszczoły na inne miéjsce nie przeniosą. Plastry z gniazdem, zawsze są ciemniéjsze od innych, w czwartym roku są prawie czarne. Przyczyna ich czernienia, pochodzi od pozostałych oprzędów gąsiennic mocno do ścian komórek przystających. Postać gniazda na wiosnę i w jesieni jest kulista, latem cokolwiek się przedłuża. Komórki badane w czasie wylęgania się gąsiennic, przedstawiają się w dwóch stanach:

1) Komórki otwarte, zawierające jajka lub gąsiennice na pierścień zwinięte.

2) Komórki zamknięte, z gąsiennicą podłużną lub z pupką (poczwarką).

Z komérek otwartych, może się jeszcze wyląꞇz matka, co nie ma miéjsca w komórkach zamkniętych. Te ostatnie często psują się i są przyczyną tak nazwanéj zarazy zgniłéj (zgnilec). Komórki otwarte zawierające jajka, przez długi czas, nawet w ciągu całéj zimy, nie podlegają zmianie; dla tego u pszczolarzy doświadczonych, stanowią charakter wysokiéj wagi. Również ważném jest, dokładne odróżnienie komórek, z których świeżo wylągł się owad, od komórek dawno opuszczonych. Brzegi pierwszych nie są tak foremne i ostre jak ostatnich. W komórkach matek odróżniają pięć stanów:

1) Komórki zaczątkowe.

2) Komórki z gąsiennicą leżącą zwiniętą.

3) Komórki zamknięte z gąsiennicą podłużną.

4) Komórki otwarte, z których ma wyjść matka.

5) Komórki zniszczone, nadgryzione z góry lub z boku.

Odróżniają dwa rodzaje komórek zaczątkowych matczynych: zwyczajne czyli naturalne i poprawione. Pierwsze znajdują się albo na końcach albo na ścianach wązkich plastra. Ich postać podobna do kielicha żołędzi, otworem zawsze są na dół zwrócone. Komórki poprawione, znajdują się na stronie szerokiéj plastra, zwykle na komórce pszczoły roboczéj. Komórki matczyne gdy są ciemne, grubościenne z brzegami foremnemi i ostremi, to oznaczają (podobnie jak w komórkach pszczół roboczych), długość ich istnienia. Komórki nowo utworzone są cienkościenne, brzegi ich nieforemne i tępe. Ta postać komórek matczynych, podobną jest do postaci żołędzi z wierzchu ściętéj, w środku znajduje się otwór, brzegi są ostre, wewnątrz znajduje się gąsienica leżąca. Komórka matki zamknięta zupełnie, jest podobna do żołędzi; w 4 dni po zamknięciu, wewnątrz niéj znajduje się poczwarka. Komórka otwarta, z któréj ma wyjść matka świeżo wylęgnięta, odróżnia się od komórki z gąsiennicą leżącą tém, że wewnątrz niéj zamiast gąsiennicy, znajduje się czarniawy oprzęd matki, ściśle przystający do ścian komórki. Komórka zniszczona odróżnia się od innych, próżnią wewnętrzną, to jest w niéj nie ma ani jajka, ani gąsiennicy, ani poczwarki, ani nawet oprzędu.

Takim sposobem, objaśniwszy najdrobniéjsze szczegóły roboty — zwróćmy uwagę na całą jéj postać, którą możemy uważać z dwóch względów, jako przedstawiającą dobry stan roju, lub przeciwnie.

Charaktery dobréj roboty.

1) W niéj plastry są foremne, ich powierzchnia jest gładka i równa.

2) Komórki równie pszczół roboczych jak trutniów, są jednakowo wielkie i w każdym plastrze jednorodne, to jest, że w jednym i tym samym plastrze, znajdują się albo komórki trutniów, albo pszczół roboczych.

3) Zarobienie nie jest tępe lecz klinowate.

4) Komórki miodne są zamknięte i zawierają miód świeży, gęsty.

5) Pokarm gąsiennicy znajduje się obok niéj, nie w różnych miéjscach lub różnych plastrach.

6) Gniazdo roboty ma postać kulistą, w środku znajdują się komórki pszczół roboczych, otoczone komórkami samców.

7) Komórki zamknięte pszczół roboczych i samców, mają powierzchnię zupełnie równą. Po zdjęciu przykrycia, komórka okazuje się zdrową, świeżą; nie zawiera płynu przykry zapach wydzielającego, którego obecność wskazuje zarazę zgniłą.

8) Komórki matek albo wcale się nie znajdują, albo znajdują się na komórce pszczoły roboczéj.

Uwaga. Ogólne charaktery dobréj roboty roju blizkiego wyrojenia, cokolwiek są zmienne. W takim roju znajduje się wiele gąsiennic, równie na robocze pszczoły jako i na samce; odnowienie zlepia się; jego kolor z białego staje się czerwonawym, czyli jak pszczolarze zowią zarumienionym, na końcach plastrów znajdują się komórki matek.

Postać złéj roboty jest następująca:

1) Forma plastrów jest rozmaita, kierunek ich i położenie różne od zwyczajnego.

2. Komórki pszczoł roboczych, znajdując się w jednym plastrze z komórkami samców, są nierówne i zanieczyszczone.

3) Końce plastrów są tępe, grube i zaokrąglone.

4) Komórki miodne nie zamknięte, miód płynny.

5) Pokarm gąsiennic rozrzucony.

6) Same zalążki nie znajdują się na miéjscu oznaczoném.

7) Komórki zamknięte mają nabrzmienia na powierzchni.

8) Komórek matczynych mnóstwo się znajduje, lecz w nich albo nie ma jajka, lub znajduje się po kilka.

Uwaga 1. Obok ogólnéj nieforemności co do położenia całéj roboty, często jeszcze w komórkach pszczół roboczych, wylęgają się samce, które z powodu większéj objętości, rozrzucają i przedłużają komórki; nadto w każdéj komórce zamiast jednego jajka, znajduje się ich wiele, niekiedy do 20.

Uwaga 2. Jeżeli nawet robota nie okazuje złych charakterów, lecz gniazdo jest próżne, a obok niego znajdują się komórki matki z pokarmem, jest to znakiem, że rój posiada matkę bezpłodną.

Stan dobréj roboty ze względu na czas, bywa następujący: w początkach wiosny znajduje się wiele suszu i komórek miodnych zamkniętych. Komórek do wylęgania z pokarmem wcale nie ma. Następnie robota zmienia się w ten sposób: Ilość komórek próżnych i komórek miodnych zmniéjsza się, powiększa zaś ilość komórek z pokarmem, oraz komórek do wylęgania i zarobiania. W końcu lata komórki miodne znajdują się w ilości przemagającéj; a ilość komórek do wylęgania zmniéjsza się. W jesieni te ostatnie nikną i w takiéj postaci dobra robota zostaje mieszkaniem pszczół przez całą zimę.

Ul próżny, do przyjęcia nowego roju przeznaczony, należy wylepić pewnego rodzaju *zasklepem*, który najlepiéj przygotować z 3ch części białéj żywicy i jednéj części wosku. Mieszanina stopiona, w stanie jeszcze płynnym, służy do takiego wylepiania. Spostrzeżono, że pszczoły chętnie pracują w takich ulach, foremniéj budują plastry w kierunku oznaczonym przez pielęgnującego.

ROŚLINY I INNE ISTOTY WŁÓKNISTE.

Fabrykacja płótna, była niegdyś w Polsce jednêm ze znaczniéjszych źródeł dochodów gospodarstwa wiéjskiego, gdy nagle konkurencja bawełny ze lnem i konopiami, sprawiła upadek tego przemysłu.

Użycie bawełny do wyrobów perkali i płócienek, stało się przyczyną, że wszelkie tkaniny lniane i konopne niezmiernie spadły w cenie, gdyż naturalnie każdy przekładał nabycie bawełnianych, które były cieńsze, delikatniéjsze, a co nadewszystko, bez porównania tańsze. Skutkiem czego, było u nas naprzód zmniéjszenie, a następnie prawie zaniechanie uprawy lnów i konopi, a więc i wyrobu płótna. Dziś już rzadko gdzie uprawiają po dworach len, a jeszcze rzadziéj umieją się z nim obchodzić od czasu zasiewu, aż do wyrobienia włókna, nawet według zapewnień starych gospodyń, obecnie nadzwyczaj jest trudno dobrą prządkę znaleźć, to jest umiejącą uprząść cienką i równą nitkę. Za to w gospodarstwach włościańskich, uprawa lnu jeszcze istnieje, chociaż bardzo już rzadko dla sprzedaży, a zwykle tylko w celu otrzymania dość grubego i nierównego wyrobu na potrzeby domowe. Bawełna ma niektóre przymioty, jakich len wprawdzie nie posiada, lecz za to ten ostatni, odznacza się innemi daleko ważniéjszemi, jemu tylko wyłącznie właściwemi zalety. Bawełna daje się wybielić daleko lepiéj, lecz za to póżniéj w użyciu żółknie, czego nie pozbywa się ani nawet przez pranie. Len chemicznym sposobem bielony, dziś można śnieżnéj białości otrzymać, jednakże choć leżąc, tkanina z niego zżółknie, to przez pranie znowu dawną świeżość odzyskuje. Włókno lniane jest daleko mocniéjsze od bawełnianego, ale nie daje się nawet maszynami tak gładko, równo i cienko uprząść jak bawełna, gdyż innéj jest budowy włókno jego, a zupełnie odmiennéj bawełny. Chcąc temu zaradzić, wiele dziś pracują nad wynalezieniem sposobu przyrządzenia lnu, żeby z równą łatwością dał się na maszynach jak bawełna wyrabiać. Do niekorzyści także liczy się jego przygotowanie, to jest moczenie, suszenie i obcieranie kory pokrywającéj łodygę. Wiele także dla usunięcia tych niedogodności powynajdywano sposobów, wszystkie jednak jeszcze dostatecznie potrzebie nie odpowiadają.

W r. 1842, wyszło w Warszawie przez p. A. *Bernardt'a* oryginalnie napisane dziełko pod tytułem: *Płóciennictwo*, obéjmujące w sobie wszystkie sposoby uprawy roślin włóknistych, przygotowanie włókna, przędzenie, wyrabianie tkanin, ich bielenie i dalsze wykończenie. Jest to niezmiernie ważne dzieło, które ze sposobu dokładnego i umiejętnego traktowania przedmiotu, można śmiało policzyć do rzędu najpierwszych w literaturze rolniczo-przemysłowéj polskiéj.

Nieodżałowana szkoda, że dzieła wspomnionego wyszedł tylko tom jeden, drugi miał potém wyjść i pomimo już upłynionych 14tu lat, jeszcze się nie pojawił w druku. Jednakże dzisiaj, kiedy rolnictwo i przemysł budzić się u nas poczyna z tak długiego letargu w jakim zostawało, wyjście jego tak upragnione, byłoby z zapałem powitane. Dobrzeby nawet było, gdyby pierwszy tom wyszedł znowu, tylko powiększony, gdyż od r. 1842 w którym był wydany, niezmiernie wiele płóciennictwo za granicą, szczególniéj w Anglii i Belgii postąpiło. Czekamy i mamy niepłonną nadzieję.

Ktoby mniemał, że oprócz wełny, jedwabiu, lnu i konopi, nie ma więcéj istot włóknistych, byłby w wielkim błędzie. Znajduje się w naturze ogromna ilość takich istot, które być mogą na włókno, a ztąd na tkaniny przerobione. Przedstawiają się one nam w postaci puchu podobnego do bawełny, np. u białodrzewów, topol, wierzb, trojeści syryjskiéj (asclepias syriaca) i t. p., albo w postaci łodyg podobnych do lnianych lub konopnych, jak np. w pokrzywie, w formium tenax, w konopiach manilskich, aloesie, muzi, bromelji, chmielu, szlazie, bobie, janowcu, kukurydzy, morwie i t. p. Liście wielu roślin przedstawiają wielką obfitość włókna i z nich jest ono wydobywane, a to nawet w bardzo znacznéj ilości np. z liści agawy, ananasu, yucas'u, palm, caragatui, igieł sosnowych i t. p. Królestwo zwierzęce, jako to: puch z kóz kaszemirskich, wełna z naszych owiec, z alpaki, z lam, z wigoni, włosy wielbłądzie, jedwab' z jedwabników i innych owadów, dostarcza ciągle w ogromnéj ilości tych istot włóknistych.

W najnowszych czasach przemysł angielski produkuje z jakiéjś nowo odkrytéj chińskiéj rośliny (the China grass) materje, których

białość, cienkość i szczególny połysk, rywalizuje nawet z jedwabiem i batystem.

W Pikardji i Normandji, wyrabiano dawniéj znaczną ilość płótna ze zwyczajnéj pokrzywy; dziś jeszcze ta fabrykacja ma miéjsce, ecz jest przez konkurencję bawełny bardzo ograniczoną. W Szwecji z łodygi chmielu, wiele bardzo mocnego żaglowego i workowego płótna wyrabiają, postępując tym samym sposobem jak ze lnem.

Z bobu otrzymuje się płótno tak mocne i trwałe jak konopne; łodygi tego zboża zebrane z jednego morga, wydać mogą 200 fun. włókna, a to podług doświadczeń pana *Hull*. W tym celu. bobowiny moczą się w wodzie od 10 do 12 dni, po upływie tego czasu włókno się już łatwo oddziela, postępując tak zupełnie jak ze lnem.

Włókno prawie ze wszystkich powyżéj wymienionych roślin, może miéć nadzwyczaj obszerne zastósowanie w papiernictwie, do wszelkiego rodzaju papieru, bibuł, tektur i t. p. Wspomniony p. *Hull* powiada, że z bobu można śliczny cienki papier do pisania i do druku otrzymać.

Dziś więc, kiedy nabycie szmat jest nadzwyczajnie trudne (bo po większéj części bielizna bawełniana jest używaną, szmaty zaś bawełniane prawie są bezużyteczne w papiernictwie), a potrzebowanie papieru coraz się wzmaga i nadal najpomyślniéjsze dla rozszerzenia tego rodzaju fabrykacji nadzieje rokuje, wiadomość o tém może być dla wielu, szczególniéj mniéjszych i mniéj zamożnych fabryk, które szmat lnianych nie mogą przepłacać, użyteczną.

Mówiąc o istotach włóknistych przydatnych do wyrobu tkanin i fabrykacji papieru, muszę nadmienić, że w ostatnich czasach pisma francuzkie doniosły, iż p. *Stellinzwerff*, dyrektor towarzystwa papierniczego w *Liége* (w Belgji), z jak najpomyślniéjszym skutkiem zastósował użycie mączki z żołędzi i kasztanów w fabrykacji papieru, w miéjsce poprzednio używanéj z kartofli, przez co oprócz oszczędzenia na pokarm dość znacznéj ilości ziemiaków, jakich papiernie wymagały, nadal jeszcze wartość istotom prawie dziś bez pokupu będącym.

Zygmunt Gawarecki,
b. uczeń instytutu gospodarstwa wiéjskiego.

OKOLICE PODWARSZAWSKIE.

Pogląd gospodarski.

(Ciąg dalszy, początek w Numerze 1ym Przeglądu).

Skreśliwszy w tak ogólnym poglądzie stosunki gospodarcze okolic podwarszawskich, przebiegnijmy teraz bardziéj od stolicy odległe strony, aby tym sposobem pod względem gospodarczym wyjaśnić widoczne pomiędzy niemi zachodzące różnice; i tak już sam powiat warszawski, na południowéj i wschodniéj swéj stronie, wyraźne przedstawia pod tym względem odmiany. Przyjrzyjmy się bowiem bliżéj stosunkom, przejdźmy niejako po za obręb jego, a wtenczas ujrzymy, że strony im bardziéj są oddalone od Warszawy, tém więcéj zaciera się charakter stosunków rolniczych, jakie powyżéj określić staraliśmy się i nie minę się z prawdą, gdy powiem, że całkiem — wyłączając podwarszawskie okolice, których krańce są widoczne, a najsilniéj się odbijają tam, gdzie lepszy byt włościan, gdzie staranniéjsza przez tychże około gruntów podéjmowana uprawa; cały prawie powiat, składa się z własności prywatnych, zarządzanych przez samychże właścicieli.

Przemagającą jest ilość majątków małych lub kolonji, a posiadłość 40—50 włók zawierająca, już na miano wielkiego majątku zasługuje. Ubieganie się urzędników, emerytów, oraz arystokracji dorobkiewiczów, o nabywanie małych własności pod Warszawą, aby tamże przepędzić letnie miesiące; wstręt do zatrudnień przemysłowych dawniéj, a obecnie brak sposobności ukształcenia się wyższego w tych zawodach, poniekąd jeszcze za nizki stan przemysłu i handlu, że pominę już inne przeszkody i powody, więcéj może niżeli gust wrodzony do rolnictwa, jak niektórzy utrzymują, stały się przyczyną takiego rozdrobnienia majątków. Z resztą to rozdrobnienie sądzę, że może korzystnie wpływać z ubiegiem czasu na stan ogólny gospodarstwa, byleby daléj jak dotąd nie zostało posunięte.

Właściciel mniéjszéj posiadłości gruntowéj, zajmujący się gospodarstwem osobiście, jeżeli mianowicie ma stósowne ukształcenie i gust do tego zajęcia, a jest w możności bliższego poznania swéj ziemi, wybrania stósownéj metody gospodarstwa, oraz należytego jéj wprowadzenia; z resztą jeżeli może swoją osobą zastąpić officjalistów, po większéj części rutynistów, przywiązanych do dawnych zwyczajów, to wtenczas bezwątpienia jest on w stanie, produkować taniéj płody rolnicze, aniżeli w większym majątku. Z drugiéj strony, mniéj majętny posiadacz gruntowy, szczupłością swego majątku, jest niejako zmuszony przy wielości potrzeb, wyszukiwać nowe gałęzie dochodu, lub też już posiadane ulepszać i do najwyższego stopnia doprowadzać: ztąd też wiele znajdziemy mniéjszych majątków, bardziéj od Warszawy odległych, posiadających bardzo racjonalny płodozmian, jeżeli niezupełnie w obieg wprowadzony, to przynajmniéj w epoce przéjścia; już chów bydła, dotychczas tak zaniedbany, staje się w wielu gospodarstwach, mianowicie niezbyt od Warszawy odległych, ważniéjszą gałęzią gospodarstwa. Najważniéjszą jednak przeszkodą, niższego niżby się należało spodziewać po usiłowaniach i chęciach ogólnych, stanu gospodarstwa mniéjszych własności razem uważanych, jest wielość małych kapitałów rolnictwu poświęcanych. Większe dzierżawy zdawałyby się najstósowniéjszym środkiem obrotu podobnych kapitałów; brak zapewne korzystnych tego rodzaju przedsięwzięć, a być może potrzebnych znajomości i rzutności, zpowodowywa, że wszyscy mniéjsi kapitaliści, rzucają się do nabywania własności, na których kupno cały rozporządzalny kapitał poświęcają, a następnie nabywając inwentarze najczęściéj za pieniądze pożyczone pod uciążliwemi warunkami; nie posiadają kapitału na meljoracje i wprowadzenie ulepszonego systematu gospodarstwa, wiodące za sobą zawsze z początku pewne umniéjszenie w dochodach. Kredyt tylko mógłby takiemu stanowi rzeczy zapobiedz; na nieszczęście stopa procentowa wypożyczanych kapitałów, jest za nadto wysoką, aby gospodarz włożywszy wypożyczony kapitał w gospodarstwo, mógł dla siebie jeszcze znaleźć za swoją pracę i ryzyko, odpowiednie wynagrodzenie.

Ta wielość małych kapitałów rolnictwu się poświęcających, połączona z brakiem kredytu i niezamożnością ogólną, stanowi główne powody, dla których mniéjsze gruntowe posiadłości, obecnie w tyle stoją pod względem gospodarstwa od większych, których zamożniéj-

szym w ogóle właścicielom, łatwiéj jest poświęcić przy obudzonéj zwłaszcza teraz działalności rolniczéj, część swoich kapitałów, lub jeśli tych nie posiadają, dochodów na ulepszenie.

Z przyjemnością jednak wyznać przychodzi, że duch oszczędności i przemysł, stara się zaradzić wszystkim powodom, w dawném zaniedbania stanie gospodarstwa utrzymującym i coraz więcéj przybywa gospodarstw wzorowych, jeżeli nie pod względem wielości produkcji i słynnéj piękności inwentarzy, to pod względem dochodów jakie przynoszą, co mi się zdaje jest prawdziwym celem gospodarza, pojmującego swoje powołanie.

Dzierżaw dóbr prywatnych, mało się w tym powiecie natrafia, i ten stan rzeczy ma prawie zawsze przyczynę:—słabość właściciela, nieletność tegoż i t. p. Te powody wydzierżawiania majętności ziemskich, pociągają za sobą i krótkie termina tychże dzierżaw; a że łatwo pojąć, iż im krótszy termin dzierżawy, tém więcéj interes dzierżawcy oddala się od interesu właściciela, ztąd też w ogóle majątki dzierżawione, należą do najmniéj dobrze zagospodarowanych i w najgorszym stanie będących. Dzierżawca bowiem trzyletni, a nawet 6-letni, nie może się wdawać w żadne meljoracje, w które włożony kapitał, nietylkoby się nie powrócił w ciągu tak krótkiego czasu, ale nawet możeby i nie zaczął procentować; w gospodarstwie bowiem dłużéj zapewne, aniżeli w innéj jakiéj gałęzi przemysłu, trzeba czekać na zwrot wyłożonych kapitałów na ulepszenia, te bowiem są podległe wielolicznym wewnętrznym okolicznościom, które przyśpieszają lub opóźniają ich działalność. Dzierżawca więc, stara się wyciągnąć wszelki możliwy dochód z ziemi, z któréj na czas tak krótki ma użytkować, wyjałowia grunta i niszczy majątek do najwyższego stopnia. Z resztą ten stan rzeczy wypływa także w części i z winy właścicieli dzierżawiących majątki, którzy się starają jak najwyżéj podnieść opłatę dzierżawną; racjonalniéj byłoby mniéjszą się kontentować (jeżeli już krótki termin dzierżawy jest konieczny), obowiązawszy kontraktem, w poda ny naprzód sposób, z gruntu użytkować.

Wielość małych kapitałów rolnictwu się poświęcających, o któréj wyżéj wspomniałem kilkakrotnie, nadzwyczaj wpłynęła na podwyższenie ceny ziemi, mianowicie w małych posiadłościach, a to do tego stopnia, że ta niewiele się różni od ceny w poznańskiém.

Średnia cena włóki chełmińskiéj, wynosi od 5 do 6000; cena ta w małych majątkach dochodzi do 8, a nawet i do 10000 i więcéj, przy położeniu zwłaszcza tychże w dobrych gruntach. Podobnie się rzecz ma i z ceną dzierżaw, która z resztą jest jeszcze więcéj wygórowaną z powodu wielkiego współubiegania się.

Zbyt wiele wpływa okoliczności zewnętrznych gruntu, położenia handlowego i t. d., by można średnią cenę tychże oznaczyć.

Dokładnego stosunku, między przestrzenią ziemi, zajmowaną przez orny grunt, łąki, pastwiska i lasy oznaczyć niemożna, zbyt mało do tego celu mamy dat praktycznych; o ile jednak mogłem się przekonać w sekcji statystycznéj przy kommissji spraw wewnętrznych i duchownych będącéj, to grunta orne w powiecie warszawskim przeważają o wiele, przestrzenie innym sposobem użytkowane. Brak lasów w wielu miéjscach już obecnie czuć się daje, a dwa leśnictwa rządowe Warszawa i Kampinos, w zupełności nie mogą zadość uczynić dość znacznéj konsumpcji miéjscowéj i dla tego też magazyn rządowy, zasilany jest przez pośrednictwo Wisły, drzewem z innych odleglejszych leśnictw sprowadzaném; tym również sposobem i prywatni przedsiębiercy w Warszawie, dość znaczne potrzeby konsumpcji zaspakajają, to jest sprowadzają drzewo z odleglejszych okolic Wisłą. Dodać tu także wypada, że na zmniéjszenie przestrzeni lasów w tutéjszym powiecie, od roku 1846 wiele wpłynęła droga żelazna warszawsko-wiedeńska.

Do zmniéjszénia przestrzeni łąk i pastwisk, szczególniéj w mniéjszéj rozległości majątkach, najwięcéj się przyłożyła wysoka cena ziemi; nowym bowiem nabywcom grunt pod łąkami i pastwiskami, nie zdawał się w dotychczasowém użytkowaniu przynosić odpowiednich wyłożonemu nań kapitałowi korzyści, ztąd wyjąwszy prawie wszystkie nadwiślańskie majątki, które posiadają znaczne massy siana, wiele w określonéj miéjscowości znajdziemy takich, gdzie cała potrzeba paszy dla inwentarza, sztucznym sposobem produkować się musi, a pastwiska naturalne zastępują się odłogami.

Systemat gospodarowania, zasadzający się na jak największéj produkcji ziarna, sięgający jeszcze czasów pruskich, pamiętnych wygórowaną ceną tegoż, stanowi drugą przyczynę uszczuplenia ilości łąk i pastwisk. Wprawdzie powiększenie przestrzeni pól uprawianych, jak doświadczenie nauczyło, niekoniecznie pociąga za sobą powiększenie produkcji ziarna, staranna uprawa i należyte zmierzwienie mniéjszéj przestrzeni, wydaje zawsze większy plon, aniżeli dwa razy większy obszar niedbale uprawiony i słabo zmierzwiony; na nieszczęście to przekonanie, że za powiększeniem przestrzeni pól ornych, by z nich otrzymać zysk należyty, idzie w koniecznem następstwie większa potrzeba nawozu, a ztąd zwiększenie liczby inwentarza roboczego i intratnego; zdanie — „że kto wiele sieje, ten niekoniecznie wiele zbiera“ niewszędzie było dostatecznie upowszechnione, w skutku czego, powiększenie przestrzeni pól ornych, bez powiększenia liczby inwentarza, utrzymywanego w wielu miéjscach, już nawet niejako środek produkcji nawozu, ale jako środek obróbki gruntu, doprowadziło w okolicach opisywanych, niejedno z gospodarstw do stanu, w którym zaledwie 3 do 4 ziarn produkować zdołano i do tego pieniężnego wyniku, że gospodarz po obrachowaniu kosztów produkcji, przekonać się mógł z końcem roku, że albo darmo pracował, albo stracił. Przyznać jednak należy, że od niejakiego czasu postęp jest widoczny w sądach i działaniach, a chociaż systemat i dążność gospodarstwa dotychczas się nie zmieniły, a produkcja ziarna tak jak i dawniéj, stanowi główną gałąź gospodarstwa, znajdziemy niejednego z właścicieli urządzających swe majętności wprost przeciwnie, to jest zmniéjszającego przestrzenie zajętych pod uprawę gruntów (jeżeli nie posiada dostatecznego kapitału na nabycie brakujących inwentarzy) i usiłującego przy stósownéj uprawie gruntu i należytém mierzwieniu, produkować tyle co dawniéj, tańszym kosztem, zkąd naturalnie i zyski otrzymane muszą być większe.

Produkcja ziarna, mianowicie pszenicy pod względem rolniczym, chów owiec pod względem inwentarzy intratnych, gorzelnie pod względem fabrycznym, są gałęziami gospodarstwa, w tych okolicach mającemi przed innemi przewagę.

Wprawdzie chów bydła, teraz więcéj niż dawniéj zwraca uwagę, mało jednak tu jest gospodarstw, wyjąwszy w blizkości Warsza-

wy, gdzieby bydło rogate, jako źródło intraty, a nie środek produkcji nawozu i uprawy gruntu, uważano.

Warszawa, jest jedynym punktem odstaw zbożowych, w którym produkta przywiezione zawsze znajdują kupca; bo jak już wyżéj powiedzieliśmy, jest to nienasycona konsumentka wszelkiego rodzaju płodów rolniczych. Wełna również na jarmarku Świętojańskim, tu, a nie gdzieindziéj spieniężaną bywa. Kiedy się mówi o przedaży produktów, nasuwa się zaraz myśl na stan dróg i kommunikacji, który w powiecie tutéjszym dzięki Warszawie, jest dobrym w ogóle powiedziawszy, liczne drogi bite, wiodące z różnych punktów kraju do stolicy, w powiecie tym niejako jednoczą się, dążąc do głównego punktu, a ztąd kommunikacja ułatwiona, tym więcéj kiedy wystawimy sobie; tyle pożytku niosącą dla kraju żeglugę parową na Wiśle. (D. c. n.)

O KONIACH

PRZEZ

Władysława Sumińskiego.

Do rzędu zwierząt domowych, których utrzymanie, chodowanie i ulepszanie, pierwszym człowieka powinno być celem, niezaprzeczenie należy koń.

Zwierzę to, tak ze względu swéj użyteczności w rozmaitych i licznych posługach, jako też dostarczając człowiekowi przyjemności,— do starań około niego, powinnoby mieć zupełne prawo; mimo to jednak, u nas niewiele jeszcze jest miéjsc, w którychby przedmiot ten należycie uwzględniano.

Brak dobrych koni stosunkowo do potrzeb, coraz bardziéj czuć się daje, ztąd też wynika, że nie mając i nie znając się na rodzie ich, poprzestawać przymuszeni jesteśmy na tych, które przez nieuczciwych handlarzy z dalekich stron sprowadzane z licznemi wadami, drogo opłacać trzeba i które po przebyciu w niedługim czasie, po opadnieniu z ciała, pozostawiają nam skórę w spuściznie.

Są to skutki nieznajomości i niechęci ku chodowli koni, która wiele starań i wytrwałości wymaga. Nieznajomość wprawdzie dałaby się łatwo usunąć, gdyby niektórzy z ziemian naszych, mając rozległe włości i potrzebując corocznie znacznéj liczby koni i nie chcący takowych chodować, nie chwytali się sami kupna, jeżeli do takowego nie są dość usposobieni. Zarozumiałość, która w wielu panuje, jest dla nich zgubna i lepiéjby było zdać się na znawców, których jeszcze znaleźć można, lub uprosić do kupna doświadczonych weterynarzy, z rodem koni, naturą i wadami więcéj obznajmionych, przy których obok pewniéjszego nabycia koni, jeszcze i własne doświadczenie wzbogacić można, a następnie wyrzec się na zawsze kupować konie od handlarzy żydów, którzy nic innego prócz zysku na celu nie mają i do tego rozmaitemi niegodziwemi zmierzają drogami. Zdarza się wprawdzie, że niektórzy posiadacze małych części ziemi i włościanie, przyprowadzają na jarmarki konie zdrowe i poprawne, skutkiem użycia rozsyłanych po stacjach ogierów rządowych; lecz właściciele tychże koni z braku konkurentów do kupna, albo bardzo tanio zbywać, lub do domu prowadzić są zmuszeni i tym sposobem chodowlą koni, jako nie zapewniającą im za trudy i starania korzyści zrażeni, zaniedbują i do upadku doprowadzają. Ztąd coraz większy brak i coraz większa drogość koni roboczych.

Konie do wierzchu i do powozu, są do nabycia łatwiéjsze, dla tego, że takowych dostarczają z kilku stad koni, rassy angielskiéj, przez możnych obywateli zaprowadzonych. Konie te lubo odpowiadają wymaganiom mody, jednakże potrzeb koniecznych gospodarskich nie zaspakajają, bo rodu tego konie, z powodu swego wzrostu, delikatności i zbyt wysokiéj ceny, w kraju naszym do pracy nie są przydatnémi. Wypadałoby więc, mając na względzie konieczne nasze potrzeby, inny kierunek nadać chodowli koni, aby otrzymać wypadki więcéj odpowiednie żądaniom naszym, to jest chodować konie nietylko wzrostem, lecz siłą, wytrwałością i budową celujące. Co jak się zdaje, dojśćby do tego można, przez pokrywanie choćby tylko roboczych klaczy naszych, ogierami rodu arabskiego, przy zwróceniu uwagi, że z tą rassą połączone klacze, mające gorący temperament, o ile się u nas takowych znajduje, mogą rodzić piękne, silne i zdrowe konie, które do robót z powodu mało zdolnych tutéjszych ludzi i najmniéj w koniach zamiłowanych, prędko zniszczonémi być mogą.

Moje spostrzeżenia są takie, że otrzymane konie w pierwszéj i drugiéj linii po koniach arabskich, służyć mogą jako gorętsze, do lżéjszych naszych potrzeb, gdyż żaden gospodarz bez konia wierzchowego i zaprzężnego obejść się nie może, a przytém i otrzymuje wyrodki z wolniéjszym temperamentem, z których jako znawca, przy pokładaniu źrebców, wybór na stadnika zrobić może. Lecz to jest spostrzeżenie, na które każdy właściciel koniecznie zwrócić winien uwagę, (przy gruntownéj znajomości), do czego który z wyrodzonych źrebców, kwalifikować się może; zaś przy pokładaniu jest potrzebna rada znawcy, ktoremu się te czynności powierza, aby tenże również posiadał gruntowną znajomość i wraz z właścicielem osądzić potrafili, którego z pomiędzy tych na ogiera prawdziwie dobrego pozostawić, a nie powierzać byle któremu z przechodzących w naszym kraju tak nazwanych misiarzy, którzy więcéj nic nie znają, jak tylko wypełniać nędznie i nieumiejętnie swoje rzemiosło, przez co wiele strat właściciele ponoszą i często z téj przyczyny wypadki się wydarzają, że najzdatniéjszego kiedyś ogiera, utracamy. Wskutek czego, często się zdarza widzieć arcy kształtnego kiedyś konia i odpowiadającego zamierzonemu celowi straconym; a skoro takowego ujrzy prawdziwy znawca, z żalem rzeknie: „piękny koń, ale szkoda że pokładany.“ Trzymając się téj zasady w wybieraniu ogierów własnego chowu i dochowując się po nich potomstwa, dojść możemy do rassy mogącéj zadosyć uczynić naszym gospodarskim potrzebom. (d. c. n.)

KORRESPONDENCJA ROLNICZA.

— Donoszą z okolic *Halli* w Prusach, że tamże stan zasiewów, aż dotąd jest wiele obiecującym. Żyto, pszenica, rzepak, przedstawiają się pomyślnie, chociaż gdzie niegdzie pola zasiane rzepakiem, pokryte są gołemi placami, lecz to, na spodziewany plon szkodliwie nie wpłynie, gdyż miéjsca takie niezbyt często się pojawiają i jeżeli tak jak w marcu potrwa daléj, na pomyślne żniwa ozimin wiele liczyć można.

— W *Austrji*, jak nas o tém powiadamiają gazety, stan zasiewów jest bardzo obiecującym.

Z *Wirtembergskiego* donoszą także, że ozimina wszędzie na polach dobrze się przedstawia, że powietrze jest łagodne tak, że owce wypędzają tam codzien_

nie na pastwiska, przez co i zdrowie tychże, nie podlega szkodliwym wpływom, jakie zwykle mają miejsce, gdy z powodu ostrości pory, są zmuszone zostawać ciągle w owczarniach, nadto przez wypędzanie ich codzienne na pastwisko, mogą sobie znacznie gospodarze pracy oszczędzić. **

ROZMAITOŚCI.

Kilka słów o szkodliwym wpływie tytuniu na zdrowie ludzi.

W naszych czasach, prawie wszędzie widzieć się daje upowszechnione palenie tytuniu, wywierajace w rozlicznych postaciach szkodliwy wpływ na zdrowie ludzkie. Wszystkie prawie postrzeżenia pod tym względem czynione, szczególniéj w Anglji i Niemczech przekonały, że główną oznaką szkodliwego wpływu tytuniu na zdrowie, jest ociężałość i niejako sparaliżowanie niższych części ciała. W ostatnich czasach doktór *Zybert* (*Siebert*), dyrektor kliniki w *Jenie*, w najnowszém swojém dziele: „*Djagnostyka chorób brzusznych*" (Erlangen 1855 r.) dowodzi tego zdania ze znajomością rzeczy, na zasadzie dokładnych postrzeżeń swoich. Mówi on, że od ciągłego wnikania w organizm ludzi nikotyny, która się z sygar wydziela, rozwija się powoli bardzo trudna w leczeniu choroba nerwów, a ktora w rzeczywistych oznakach swoich zupełnie jest podobna do choroby zapalenia szpiku pacierzowego i wyradza rozmaite symptomata (cierpień), bolesnych drgań, według rozmaitego rozpołożenia szpiku, z powodu wpływu odurzenia, jak np. uczucie dychawicy, ściąganie się kanału oddechowego, bicie serca, ból pod piersiową łyżeczką, womity, boleść nerwowa wewnątrz brzucha i około pępka, oraz wiele innych.

Jeden z pacjentów Zyberta, człowiek dzielnego, niemal atletycznego złożenia ciała, mający doskonale rozwiniętą muskularność, w 30 latach życia, bezprzestannie cierpiał przez pięć lat boleści w krzyżach, rozciągające się po całéj kolumnie pacierzowéj, dokuczające bardzo szczególnemi uczuciami, po wielu rozgałęzieniach nerwów; według tego, jak odzywał się ból w krzyżach, to w téj, to w owéj stronie szpiku pacierzowego. Wpośród cierpienia wierzchniéj części grzbietu, a mianowicie siódmego stawu kolumny pacierzowéj, rachując od szyi (*), chory wpadł w oniemienie i głuchotę, w osłupienie przodu piersiowego i rąk, a przytém trudno połykał, dławił się, dostawał kaszlu niekiedy z niezwykłemi potami.

Przy takiém cierpieniu wierzchniéj części grzbietu, drgania i bóle nerwowe wywoływały także niezwyczajne serca bicie. Jeżeli zaś cierpienie dławienia, odzywało się w ostatnich piersiowych stawach, natenczas chory doświadczał cierpienia pod łyżeczką piersiową, tracił smak (apetyt) i womitował dotąd, dopóki ból grzbietowy, nie przeszedł w niższe grzbietowe stawy. Przytém drgania nerwowe dawały się czuć bezprzestannie w grzbietowéj części kadłubu ciała i odzywały się ciągnienia (spazmy) w kiszcze odchodowéj, cierpienia nerek i inne rozdrażnienia całéj grzbietowéj nerwowości; nakoniec nieczynność niższych części ciała i hypokondryczne różne wrażenia, dopełniały cierpień ogólnych.

Jednak uważać było można, że wymienione cierpienia chorobliwe, nie zawsze objawiały się z jednakową mocą i nie zawsze z gwałtownością, ale prawie perjodycznie wzrastając i bardzo osłabiając chorego, niekiedy ciężkość i bóle istniały w całej kolumnie pacierzowéj, wtenczas jednocześnie rozwijały się wszystkie wyżéj wskazane cierpienia, a zarazem czuć się dawało osłabienie niższych części ciała, jakby one były sparaliżowane; chory doświadczał trudności w chodzeniu, nie mógł wejść po wschodach na górę, nawet trudno mu było przestąpić przez cokolwiek leżącego na drodze, do tego stopnia, że odważyć się nie mógł na czyn podobny. W takim stanie choroby, każde poruszenie chorego sprowadzało zawrot (krążenie) głowy, do tego stopnia, że idąc przez ulicę, musiać się opierał o domy. Niekiedy drgania i cierpienia nerwowe, ociężałość i uczucie osłupienia, przechodziły z kolumny pacierzowéj w lewą stronę głowy do mózgu, a przy takiém powiększaniu się cierpień, chory doświadczał nawet dwojenia się kształtu przedmiotów na które patrzał.

Doktór Zybert powiada, że z początku myślał, iż choroba ta pochodzi z przypływu krwi do szpiku pacierzowego, albo téż jest chronicznem zapaleniem nerwów na nim oblegających; ale leczenie gruntujące się na téj pomyłce, jako to: stawianie baniek, pijawak, środki rozwalniające i chinina, właśnie w takim stanie choroby dobre, nietylko nie robiły ulgi, ale powiększały chorobę. Użycie żelaznych kropel zdawało się być bardzo korzystném, ale po kilku tygodniach znowu wracały cierpienia, prawie jeszcze gorsze. Lecz gdy coraz więcéj wglądał w stan chorego ten lekarz, zauważył nakoniec, że objawy choroby znajdują się w prostym stósunku z użyciem sygar i papierosów w znacznéj ilości palonych i usiłował odwieść chorego od tego złego nałogu. I rzeczywiście, we cztery tygodnie późniéj, przy użyciu wewnątrz żelaznych środków, wszystkie oznaki choroby zniknęły i powoli chory przyszedł do zupełnego zdrowia.

Po upływie kilku miesięcy od wyzdrowienia, znowu pacjent wziął się do palenia sygar i papierosów; działanie na jego zdrowie nikotyny tak było silne, że wypaliwszy drugie sygaro zbladł, dostał mocnego ściągania się gardła, tęsknoty, a zatém objawiły się wszystkie dawniéjsze oznaki choroby, które zaledwie ustąpiły po 4-tygodniowéj kuracji, przy zupełném zaniechaniu palenia tytuniu.

Również w inném zdarzeniu, doświadczono szkodliwego wpływu nikotyny na zdrowie ludzkie przy paleniu sygar i papierosów, w taki sposób: że choroba pokazywała chroniczny nerwowy ból w środku brzucha, podobny do gwałtownego rznięcia. Kilka lat chory coraz więcéj był słaby i chudł nadzwyczajnie, nie miał smaku w ustach, zamyślał się i częstokroć wpadał w osłupienie, powiększające się szczególnie wtenczas, gdy mocniéjsze palił sygaro. Prawie codziennie po obiedzie, zaczynały się u niego mocne w całym brzuchu boleści, przedłużające się prawie do nocy, a ustające dopiero nad rankiem. Boleści te zaczynały się około pępka, rozchodziły po całym brzuchu i gromadziły

(*) Siódmy staw kolumny pacierzowéj, jest siódmym stawem rachując od szyi i stanowi niższą anatomiczną szyi granicę; zewnętrznie można poznać go za dotknięciem, albowiem tylny jego odrostek, więcéj nad drugie jest wystający, a służy do umocowania muskułów grzbietowych, szyi i karku. Od niego to zaczynając, leży niżéj 12 piersiowych stawów, a jeszcze niżéj, 5 stawów grzbietowych. Te 24 stawy, stanowią kolumnę pacierzową; na samym wierzchu jéj, to jest na pierwszym stawie szyi, utwierdzoną jest głowa, na niższym końcu zaś, czyli na ostatnim grzbietowym stawie, opiera się kość krzyżowa. Stawy czyli sustawy, są w kształcie pierścieni okrywających szpik pacierzowy, będący wzdłuż kanału kolumny pacierzowéj, a który one wszędzie otaczają, aż do głowy i do mózgu. *(Redakcja).*

się w stronie krzyża grzbietowego, nie miały jednak wpływu, ani na womity, ani na kanał kiszkowy. Mimo tego chory doświadczał bicia serca, osłabienia, drżenia nóg i tęschnoty, a także nudności, kończących się niekiedy womitami; nakoniec okazały się ciągłe boleści w środku kolumny pacierzowéj, a w tenczas ból brzucha coraz się więcéj pomnażał. Środki rozwalniające i uśmierzające prawie żadnéj ulgi choremu nie przynosiły. Wtenczas tylko ozdrowiał, gdy przestał palić tytuń, ale także znowu w chorobę zapadł ze wszystkiemi jéj przypadłościami, gdy wracał do swego dawnego nałogu. (D. n.)

Nowości w literaturze gospodarskiéj.

— W końcu roku zeszłego wyszło na widok publiczny dziełko w Warszawie pod tytułem: „Pogląd na prawnictwo krajowe co do spraw granicznych między dobrami ziemskiemi" przez *Augusta Heylman'a*, jest to drugie wydanie starannie wypracowanego przedmiotu, ważny tyle stosunek z posiadaniem własności ziemskich, a samo jasne rozwinięcie kwestji spraw granicznych, zachęcić powinno obywateli do bliższego zapoznania się z przedmiotem, na podstawie wyrozumowanych zasad nauki i prawa skreślonym.

— Wkrótce opuści prassę drukarską, drugie zupełnie przerobione i dopełnione wydanie dzieła *Wojciecha Jastrzębowskiego* pod napisem: „Stychiologja czyli nauka o początkach wszech rzeczy" obéjmująca systematyczną i szczegółową wiadomość o pierwiastkach, siłach, działaczach, wodach i ziemiach krajowych, oraz o tych wszystkich rzeczach, które dotąd najmniéj są znane ogółowi ludzi, a z których przecież biorą początek i całe swoje istnienie wszystkie tak martwe jako i żyjące twory ziemskie, dostarczające człowiekowi środków zaspokojenia wszelkich zarazem najwyższych i najniższych jego potrzeb. Dzieło w mowie będące, którego ostatnie stronnice odbijają się obecnie w drukarni *Jaworskiego* w Warszawie, odbiorą prenumeratorowie w wiadomych sobie miejscach najdaléj za dni 10. Po ukończeniu tego dzieła, rozpocznie się rychło w téjże drukarni druk „Botaniki krajowéj" napisanéj przez *Wojciecha Jastrzębowskiego*.

— *Teofil Cichocki*, adjunkt przy laboratorjum chemiczném w instytucie gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa w Marymoncie, obdarzy nas wkrótce, jak słychać, piękną, gruntownie i przystępnie napisaną rozprawą „O konduktorach" oczekujemy, téj tyle ważnéj dla rolnika polskiego wiadomości, z sympatją.

— W końcu roku zeszłego opuściło prassę drukarską w *Wilnie* dzieło gospodarskie pod tytułem „*Ziemianin*" czyli łatwy sposób powiększania dochodów za pomocą wiéjskiego gospodarstwa" napisane przez *Jana Sikorskiego*; w przedmowie skreśla autor swoje zamiłowanie od lat dziecinnych ku zawodowi rolniczemu i na drodze praktyki, nauczająco rozprawia, o najważniéjszych czynnikach rolnictwa; — późniéj w przeglądzie piśmiennictwa, obszerniéj rozbierzemy to dzieło, zwłaszcza, że ono jak się zdaje, będąc *popularnie* napisaném, może stać się podręczném dziełkiem dla praktycznego rolnika.

— *Redakcja Przeglądu rolniczego*, oświadcza autorom, księgarzom i innym nakładcom, iż życzyłaby donosić ziemianom, o ruchu piśmiennictwa rolniczego i w tym celu uprasza, aby do kantoru Redakcji, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391, donosili o zamierzonych publikacjach gospodarskich, adresując do Redaktora Przeglądu rolniczego przy *Kronice* wychodzącego.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1269, Pszenicy czet. 2904, Jęczmienia czet. 571, Owsa czet. 2981, Grochu czet. 341, Gryki czet. 340, Kaszy jęczmiennéj czet. 146, Kartofli 970, Siana pudów 25,600, Słomy pudów 12360.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 6 do 12 kwietnia 1856 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.
Żyta czetwert	11	$25\frac{1}{2}$		
Pszenicy	13	28		
Grochu zwyczajnego	12	55		
„ cukrowego	12	80		
Fasoli	13	3		
Gryki	8	73		
Jęczmienia	9	22		
Owsa	6	52		
Mąki pszen. przed. pud	3	—		
„ ordynarnéj	2	$71\frac{1}{2}$		
„ żytnéj pytlowéj	1	66		
„ gryczanéj	2	10		
Kaszy jaglanéj	17	39		
„ gryczanéj zw.	15	24		
„ drobnéj	25	29		
„ jęczm. perł.	25	62		
„ „ ordyn.	12	42		
Siana pud	—	23		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Siana fura 1-konna	2	55	4	50
„ „ 2-konna	4	50	6	50
Słomy pud	—	18	—	—
„ fura zwycz.	1	80	3	45
Drzewa sosn. sążeń	8	50	—	—
Wół dobry	44	—	75	—
„ średni	37	—	43	—
„ lichy	29	—	36	—
Cielę	3	64	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	19	—	29	—
„ średni	16	—	18	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	—	—	—
Słoniny „	6	40	—	—
Kartofli czetwert	4	42	—	—
Okowity wiadro	4	84	—	—
Szumówki wiadro	2	90	—	—

Sprowadzono w dniu 11 kwietnia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutéjszych kupców: wołów sztuk 317, z różnych miejsc Królestwa 117, ogółem wołów sztuk 434, wieprzy 468, cieląt 1000, z tych zakupili rzeźnicy tutéjsi wołów sztuk 361, wieprzy 468.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 31 marca (12 kwietnia) 1856 roku.		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	$26\frac{1}{2}$	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		85	37	—	—
Listy zas'. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		14	74	—	—
„ „ Serye wylosowane.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		99	$33\frac{1}{3}$	—	—
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	95	$62\frac{1}{2}$	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	146	35	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	52	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	—	—	99	50
Paryż 300 franków	2 m.	77	55	77	10
Wiedeń 150 złr.	1 m.	96	60	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. $13\frac{5}{9}$.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. $18\frac{1}{8}$.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. 50.

Redakcja. uprasza autorów nadsełających artykuły do Przeglądu Rolniczego, oraz korrespondentów, o wyraźne podpisywanie nazwisk i o adresa z wymienieniem najbliższéj stacji pocztowéj; gdyby zaś kto nie życzył sobie mieć swego podpisu pod artykułem, raczy tylko życzenie to objawić, a stanie mu się zadosyć. Redakcja zaś koniecznie znać powinna nazwisko autora.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 marca (12 kwietnia) 1856 r. — Starszy Cenzor, radzca honorowy. Hertz.